Nr. 22. Kraków, poniedziałek 23 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia. listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświateczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi. ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 9 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 kwietnia 1564 urodził się Wiliam Szekspir — 1616 umarł. — 1616 umarł Cerwantes. — 1894. Pochód wielu tysięcy pozbawionych pracy amerykańskich robotników do Waszyngtonu. — 1895. Masowe aresztowania w Rosyi za „propagandę socyalistyczną".

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Dyletanci". Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (po raz 3).

Środa: „Śluby panieńskie". Komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. „Łobzowianie". Obraz dram. w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. (Popularne).

Czwartek: „Dyletanci".

Piątek. Teatr zamknięty.

Sobota: „Zmory". Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga (benefis p. Konstancyi Bednarzewskiej).

Niedziela: „Zmory".

Zatrucie na klinice hofrata Korczyńskiego. „Kuryer Lwowski" pomieszcza w nr. 110 „sąd bezstronnego lekarza" w tej smutnej sprawie. Czytamy tam:

„Ujemny wynik sekcyi bynajmniej nie jest dostateczną dla sądu podstawą do zaniechania śledztwa. Wiadomo bowiem, że gwałtowne trucizny, wywołujące śmierć przez porażenie pewnych centrów nerwowych, nie powodują wyraźnych zmian w organizmie, któreby przy sekcyi stwierdzić można".

Dlatego też autor sądzi, że władze sądowe powinny były oddać tę sprawę do zbadania wydziałom lekarskim w Wiedniu i Lwowie, a te, po zbadaniu wszystkich okoliczności mogłyby wydać fachowy i bezstronny sąd o całej sprawie.

„Bezstronny lekarz" uważa jednak „że katastrofę wywołał nieszczęsny przypadek" i „że nikogo nie można pociągnąć do bezpośredniej odpowiedzialności". Zdaje się, że autor nie wie lub nie pamięta, że p. hofrat nie raczył osobiście doglądać tych tak ryzykownych badań. Więc nie przypadek lecz karygodna lekkomyślność p. hofrata wywołała katastrofę.

Autor liczy się z ewentualnością wydania przez którykolwiek wydział orzeczenia, że „kolchicyna w dzisiejszym stanie nie jest chemicznie stale i niezmiennie złożoną, że w tej samej jednostce ilościowej skład jakościowy może być różny i niepewny" i dochodzi do wniosku, że wtedy „ani profesor, ani asystent, ani apteka, do odpowiedzialności pociągnięte być nie mogą — tylko kolchicyna".

Punkt wyjścia w tem wnioskowaniu jest dobry — lecz wnioskowanie fałszywe: alkaloid, kolchicyna, jako taki nie bywa stosowany, „bo skład jego jest zmienny"; używa się tylko przetworów kolchicyny i dlatego też profesor, który daje młodemu i bardzo niedoświadczonemu lekarzowi do ręki tak silną truciznę, o składzie zmiennym i niepewnym i każe ją stosować w tych warunkach co w Krakowie, — popełnia absolutnie czyn, za który musi istnieć bezpośrednia odpowiedzialność.

Autor żąda nadto zupełnie słusznie 1) aby władze wydały „pracowniom chemicznym i laboratoryom do dziś nieistniejącą wyraźną instrukcyę przy postępowaniu z truciznami i 2) aby władze rozstrzygnęły „w jaki sposób badania z nieznanymi środkami mają być przeprowadzone".

Wieczorek chóru odbył się w niedzielę o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Union. „Chór robotniczy" odśpiewał szereg pieśni, poczem odegrano sztukę ludową Anczyca

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

Sołtykow-Szczedryn.

Z opowiadań ex-czynownika.

(Z rosyjskiego.)

3)

Miał tylko jeden grzech na duszy: zgubił bliźniego. Tak było. Powiat nasz, jak panu wiadomo, leśny. W lasach lud prosty a zamożny. Tylko że się w brudzie, chowają więc i choroby zagraniczne rozmaite panują. Tak z pokolenia w pokolenie. Zabiją zająca, nie wypatroszą i buch do kotła. Zjedzą i z apetytem. Choć i kocioł nie czysty. Ot po takich lasach włóczył się chłopak za wiewiórkami i przypadkiem przestrzelił sobie ramię. Jak to się stało, nie wiem. Dobrze. Oczywista śledztwo. A sąd pokoju wydał wyrok taki: okoliczność oną oddać opiece Boskiej, a chłopca lekarzowi powiatowemu na kuracyę. Iwan Piotrowicz dostał wyrok do rąk — jechać przykro — takie dale! Ale sobie przypomniał, że chłop bogaty, poczekał trzy tygodnie, a że mu się zdarzyło jechać w tamte strony, więc po drodze wstąpił. A chłopaka ramię do tego czasu wydobrzało. Przyjechał jednak, wyrok przeczytał:

— Rozbierajcie się, mówi.

— Kiedy, ojcze kochany, ramię już zagojone. Piątą niedzielę zdrowe.

— A to co jest, powiada i pokazuje na wyrok, czytaj bałwochwalco: leczyć cię kazano.

Cóż robić, rozebrał się chłopak, a Iwan Piotrowicz grzebie się w żywem mięsie. Tamten buczy, co sił, a ten wyrok pokazuje. Chłop dał trzy dukaty.

— No, to Bóg z tobą, mówi dopiero.

Potrzeba było Iwanowi Piotrowiczowi znowu pieniędzy: jazda do chłopa. Wyssał go do kości. Schudł chłop, nie jada, nie pija, bredzi o doktorze. Iwan zaś Piotrowicz, widząc, że pieniędzy już niema, przestał jeździć. Odetchnął chłop, poweselał. Stało się jakoś, że któryś z naszych urzędników jedzie przez tę wieś i pyta chłopów o tego parobczaka (znali go zaś, tego parobczaka nasi urzędnicy, bo był zamożny, jak rzadko). No i chłopi mówią mu potem: słuchajno, pytał się o ciebie jakiś urzędnik z miasta. No i co pan powie: zdało mu się, że lekarz przyjechał go kurować: poszedł do domu, przed nikim ani słówka i tej samej nocy udusił się.

To jest grzech Iwana Piotrowicza. No bądź co bądź żywą duszę zgubił. Ale co to był jednak za człowiek ten Iwan Piotrowicz. Co za gościnność!

Tacy bywali ludzie za naszych czasów! To nie ordynarni łapownicy! Nie. Ludzie amatorowie. Nie sztuka wziąć łapowe — ale plan obmyślić!

A teraz powiadają: łapówek nie bierz. To jest proszę pana po prostu liberalizm. To tak, jakby pieniądze na drodze znaleźć i nie zabrać o Boże!

KONIEC.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

„Łobzowianie“. Artyści-amatorzy spisali się dobrze ze swego zadania. Rzęsiste oklaski zebranych były nagrodą za ich pracę.

Niech nam będzie wolno przy tej sposobności zachęcać towarzyszy do jaknajliczniejszego uczęszczania na wieczorki chóru. Chór jest instytucyą tak piękną i potrzebną dla proletaryuszy, że każdy uświadomiony robotnik powinien popierać jaknajgoręcej tę sprawę. Wieczorki chóru powinny być zawsze tłumnie odwiedzane.

Spoliczkowany przez markiza de Boishebert starosta hr. August Dzieduszycki, który z powodu skandalicznych historyj, opowiedzianych przez posła Stapińskiego w parlamencie, został usunięty ze starostwa w Brzozowie i przeniesiony do namiestnictwa, zabawił się na zakończenie swej starościńskiej karyery w agitatora i kolportera. Oto donosi „Kuryer lwowski“: „Na pożegnanie rozesłał były starosta brzozowski hr. August Dzieduszycki, wszystkim ludowcom w powiecie broszurę p. t.: „Wiec w Krośnie“, wydaną przez drugiego byłego starostę Pawła Sapiehę. Treść broszury stanowią różne artykuły z „Ruchu kat.“ i „Głosu nar.“ przeciwko działalności posła Stapińskiego wypisane, oraz te ustępy z ułożonej mowy p. Pawła Sapiehy na sejmik relacyjny w Krośnie 10 stycznia br., których nie śmiał książę wypowiedzieć ze strachu przed wyborcami. Broszur tych otrzymał hr. August od ks. Pawła całą pakę, każdej gminie w brzozowskiem dostało się po kilka egzemplarzy. W swoim okręgu wyborczym w pow. Jasło-Krosno-Gorlice rozesłał ich p. Paweł mnóstwo, sądząc w swej naiwności, że zaszkodzi tem Stapińskiemu“.

Znaleziono wczoraj książeczkę robotniczą, wydaną na imię Szymona Ślusarczyka. Książeczka ta została złożoną w dyrekcyi tutejszej policyi, gdzie właściciel może ją odebrać, po wylegitymowaniu swych praw.

Miły „chlebodawca“ istnieje w Jarosławiu, a jest nim niejaki pan M. Łukasiewicz. Ów miły pan zatrzymał u siebie książeczkę robotniczą Władysława Bieniasa i nie chce mu jej zwrócić. Bienias zaskarżył go z tego powodu w tutejszej dyrekcyi policyi; jaki skutek odniesie ta skarga, przyszłość pokaże, spodziewamy się jednak, że nasze władze bezpieczeństwa złożą w tym wypadku dowody tej swojej energii, którą zazwyczaj lubią się tak chełpić!...

Aresztowano niejakiego Hrubalę, druciarza — domokrążcę pod zarzutem uwodzenia młodych dziewcząt, i osadzono go w aresztach „pod telegrafem“.

W aresztach tych zamknięto wczoraj dwóch młodych chłopaków Greka i Kumelę, podejrzanych o liczne kradzieże ptaków w czasie wczorajszego targu na Rynku głównym.

Napad. Jakiś nieznany, lecz bardzo porządnie przyodziany chłopak napadł wczoraj wieczorem na Karola Orzechowskiego, zatrudnionego w warsztatach p. Pinkalskiego, i zadał mu scyzorykiem dość głęboką ranę poniżej dziesiątego żebra w okolicy pleców. Pogotowie stacyi ratunkowej zaopatrzyło Orzechowskiego, który następnie o własnych siłach udał się do domu.

Pożar. Wczoraj o godzinie pół do pierwszej w nocy wybuchł ogień sklepowy zewnętrzny u p. Grossa, propinatora w Nowej Wsi. Na miejsce wypadku przybył drugi pluton krakowskiej miejskiej straży ogniowej pod wodzą brandmistrza Wójcika. Ogień, który sprawił bardzo małe szkody, zdołano natychmiast ugasić. Straż ogniowa o godzinie pierwszej wróciła do koszar.

Nowa „monachomachia“. Między OO. Jezuitami a ks. proboszczem Piaskiewiczem w Stanisławowie; zawrzała gorąca walka konkurencyjna. Ks. Piaskiewicz zauważył, że dochody jego znacznie są mniejsze, niż dochody poprzednika jego. I oto postanowił temu zaradzić. Urządzają Jezuici ogniste kazania i pochody z lampionami, to ks. P. sprowadził sobie misyonarzy z Wiednia. Na to oświadczyli Jezuici, że wprawdzie nic nie szkodzi duszy nie pójść na kazania misyonarzy, ale też nie jest grzechem. Rozgniewany tem ks. proboszcz, zakazał OO. Jezuitom święcić potrawy wielkanocne, a OO. Jezuici demonstracyjnie zakaz ten ogłosili na murach kościoła. Ks. Piaskiewicz znów ze swojej strony oświadczył wiernym, że spowiedź, złożona u OO. Jezuitów nie jest wystarczającą i należy ją powtórzyć u niego.

Gdyby żył nieboszczyk Krasicki, mógłby tę wojnę klechów opisać w nowej „monachomachii“.

Duchowieństwo i szlachta zwolennikami knuta. Dla uczczenia setnej rocznicy przyłączenia Gruzyi do Rosyi, postanowiło duchowieństwo gruzińskie założyć katedrę historyi kościoła gruzińskiego przy petersburskiej akademii duchownej. Na ogólnem zaś zebraniu szlachty w Tyflisie, wybrano komisyę dla obmyślenia programu wielkiej uroczystości „narodowej“. Prezesem komisyi został książę Amiłachwari, generał wojsk rosyjskich. Komu znaną jest niechęć dla Rosyi inteligencyi gruzińskiej, którą od czasów Katkowa denuncyują pismacy moskiewscy, ten nie da się przekonać, iż projektowane uroczystości są wyrazem uczuć ujarzmionego narodu. W roku 1894 X pawilon cytadeli warszawskiej gościł w swych murach całą ówczesną kolonię akademików gruzińskich za agitacyę antirządową.

Z zaboru pruskiego.

Klerykalizm.

Poznań, 22 kwietnia.

Z liczby 19-tu Polaków, którzy w roku bieżącym ukończyli szkoły średnie w Prusiech Zachodnich (Chełmnie i Chojnicach, 12 tu poświęciło się studyom teologicznym. A więc 63 procent nielicznej naszej inteligencyi poczuło w sobie iskrę bożą i wkrótce zacznie chadzać w sutannie. W klerykalnej atmosferze poznańskiej rzadko co innego wyrasta.

Klerykalizm w mniejszej lub większej dozie przebija się również w całem naszem piśmiennictwie, począwszy od ugodowego „Dziennika Kujawskiego“ (który zaleca „zapatrywać się na sprawy narodowe przez pryzmat katolicyzmu“), a kończąc na ludowym „Orędowniku“. Obecnie np. pisma nasze zapełniają całe szpalty wiadomościami z Rzymu, sprawozdaniami pielgrzymek jubileuszowych lub artykułami, komentującymi zdanie papieża: „chciałbym tu (tj. w Rzymie podczas obchodu jubileuszowego) widzieć Polaków“. Słowa te, podług pism „dla ludu ku cnocie, nauce i zbogaceniu“ (jak „Katolik“) lub pism, działających „w imię Boże za Wiarę i Ojczyznę“ („Goniec Wielkopolski“), mają dowodzić nieograniczonego przywiązania papieża do Polaków. Za to krótkie zdanie otrzyma Leon XIII z rąk polskich nie opisy prześladowań unitów, nie protokóły ze spraw krożańskich, lecz nadal z napisem łacińskim: „Polska zawsze wierna“...

Przeglądając ostatnie katalogi naszych księgarń, napotkałem obok niezliczonych „Mów pogrzebowych“, tudzież „Kazań na wszystkie uroczystości“ — wiele takich tytułów, które jako charakteryzujące poniekąd nasz ruch umysłowy, chciałbym tu przytoczyć. Jedne z nich, jako to: „Przewrotność zasad i dążności socyalistycznych“, „Wizerunki przyszłości socyalistycznej“, „Socyalizm, jako objaw choroby społecznej“, „Piosennik Jutrenki, zawierający pieśni i wiersze potępiające pijaństwo, karciarstwo i socyalizm“ — dowodzą, iż Poznańczycy zaczynają się już obawiać socyalizmu, inne zaś tytuły brzmią tak, jak przed stu laty: „Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej“, „Leki na strachy śmiertelne“, Przeraźliwe echo trąby ostatecznej“ i t. p.

Kiedy już mowa o klerykalizmie nie mogę pominąć milczeniem faktu istnienia u nas oryginalnego pisma peryodycznego. Pismo to, wychodzące w Poznaniu już od lat sześciu, nosi tytuł: „Chleb św. Antoniego“ i rozchodzi się nietylko w zaborze pruskim, lecz i austryackim. Strona wstępna przedstawia kazanie św. Antoniego do ryb, cały zaś szereg artykułów uprawia swego rodzaju kastracye katolicyzmu, zajmując się wyłącznie „św. Antonim Padewskim“, pragskim Jezusinkiem i duszami w czyściu cierpiącemi“. W każdym numerze pełno opowiadań o cudach — i to cudach najświeższej doby. Dowiadujemy się np. z tego pisma, że zamiast chorych leczyć należy ich lepiej oddawać pod opiekę św. Antoniego (zeszyt 1-szy 1900 r.), gdyż pewne dziecko w ten sposób wyzdrowiało. Dalej, dowiadujemy się tam o cudach, jak jakiś pies dzięki św. Antoniemu, zamiast ukąsić, uciekł (zeszyt 2-gi r. b.), a pewien podróżny dobił do brzegu, zamiast utonąć itd. W ostatnim zaś numerze tego pisma (Nr. 4) czytamy: „Najserdeczniejsze podziękowanie składam św. Antoniemu Padewskiemu za trzy wielkie łaski w krótkim czasie doznane.

Najpierw dopomógł im św. Antoni do odpłacenia w części długów; następnie okazał się dla mnie przyjacielem i doradcą w bardzo niemiłej sprawie, a teraz mam nadzieję, że mnie opatrzy dobrą sługą, za co mu naprzód dziękuje...“

W każdym numerze odbywa się korespondencya ze św. Antonim. Np. ostatni zeszyt pomieszcza, co następuje: „św. Antoniemu składają za odebrane łaski publiczne podziękowanie 96 osób“. Następuje rubryka próśb: „św. Antoniego proszą o zdrowie 135 osób, o pewne łaski 77 osób..., o przywrócenie rozumu 2 osoby (tylko dwie!), o spłatę długów 5 osób, o dobrą posadę 7 osób, o szczęście w sprawach pieniężnych 2 osoby (a gdzie podziała się cnota ubóstwa!), o wygranie procesu 15 osób, o szczęśliwe przejście choroby 2 osoby, o złożenie egzaminu 6 osób, o szczęśliwe zamążpójście 4 osoby, o dobrą sługę 2 osoby itd.

Redakcya zbiera również składki na „Czyściec“, czyli „okruszyny dla dusz cierpiących“ — a jako premium bezpłatne „odprawia tygodniowo po 3 msze na intencyę swoich abonentów i tych, którzy dla rozszerzenia pisma się przyczynią.“

Niestety, wszystko to autentyczne.

St. St.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenia zawodowe we Francyi. Francuski urząd pracy (Offie du travail ogłosił niedawno pierwszy tom urzędowego sprawozdania o organizacyach zawodowych robotniczych. We wstępie podana jest historya rozwoju ustawodawstwa o związkach robotniczych od czasu, kiedy łączenie się w stowarzyszenia zawodowe ściganem było przez prawo aż do ustawy z r. 1884. która dozwala na zakładania syndykatów robotniczych i organizacyi zawodowych, o ile do nich należeć będą osoby, zatrudnione w danem rzemiośle, lub w związku z tem rzemiosłem zostającem przemyśle i będą miały za zadanie badanie stosunków przemysłowych, handlowych i rolniczych, albo wzajemną pomoc.

Wymaga jednak ustawa, aby stowarzyszenia różnych zawodów, nie łączyły się ze sobą. Stałych zapomóg udzielać nie wolno, w nadzwyczajnym tylko razie jednorazowych bezwrotnych wsparć. Jeżeli członek chce pomocy materyalnej, musi należeć do innych stowarzyszeń, które mają za cel wzajemną pomoc.

Sprawozdanie podaje, że liczba towarzystw, które na podstawie ustawy z r. 1884 powstały, wzrosła w przeciągu czasu od 1890—1897 więcej jak w dwójnasób; w pierwszym roku było 1006 związków, liczących 139.692 członków w ostatnim 2.324 związków o 437.793 członków.

Tabela z r. 1898 podaje następującą liczbę związków według poszczególnych zawodów:

Zawód:	Ilość stowarz.	Ilość członków
Robotnicy budowlani	450	33.795
„ z kopalń i kamieniołomów	63	41.760
„ metalurgiczni	286	38.316
„ tkacze	169	35.432
„ odzieżowi (z wyjątkiem szewców i rękawiczników)	129	8.092
„ transportowi i handlowcy	243	160.208
„ rolni, leśni i rybacy	69	8.002
„ drukarscy, z fabryk papieru i pokrewn. zawodów	197	15.944
„ drzewni i tapicerzy	199	13.588
„ przemysł. chemicznych	76	27.967
„ szklarze i kamieniarze	70	9.150
„ środków żywności	146	18.552
„ przemys. skórnego (garbarze, kuśnierze, szewcy, rękawicznicy itp.)	167	20.262
„ innych zawod.	60	8.752
Razem	2324	437.793

Kiedy u nas tak statystyka stowarzyszeń zawodowych będzie się przedstawiała?

Strejk i bojkot.

Ze Lwowa donoszą nam szczegóły o wybiciu szyby u Żenczykowkiego przez strejkujących robotników introligatorskich: Po rozprawie w sądzie przemysłowym, robotnicy zażądali od Żenczykowskiego zwrotu książeczek i wypłaty. Ten jednak kazał im się wynieść. Gdy głuchoniemy robotnik Stechniowski wskazał na próżny żołądek i wynędzniałą swą postać, Żenczykowski rzucił się na niego z drągiem żelaznym, chcąc go uderzyć. Towarzysze stanęli w obronie pokrzywdzonego kolegi i w ten sposób przyszło do awantury, w czasie której została wybita szyba. Aresztowanych w tej sprawie, skutkiem denuncyacyi Żenczykowskiego, wypuszczono. — Strejk u Żenczykowskiego trwa dalej; robotnicy trzymają się solidarnie i tylko dwaj (Ciapura i Bardach) złamali solidarność i dotąd pracują. Niechaj żaden robotnik introligatorski nie przyjmuje pracy u Żenczykowskiego! Składki na zapomogi dla strejkujących przyjmuje się w Stowarzyszeniu robotników introligatorskich we Lwowie, ulica Kopernika l. 28.

Telegraf i telefon.

Mowa Melina.

Remiremont, 23 kwietnia. Deputowany Meline zdawał sprawozdanie wczoraj przed swoimi wyborcami i ganił w ciągu swoich wywodów zachowanie się ministra-prezydenta Waldeck Rousseau, który umożliwił kolektywizmowi wejście do parlamentu. Polityka rządu doprowadziła do tego, że wytworzył się nacyonalizm względnie znienawidzony nam cezaryzm. W przyszłości toczyć się będzie walka między jakóbińskim a liberalnym republikanizmem, tylko ten ostatni może prawdziwie bratnie stosunki zapewnić. Wybory do rad municypalnych powinny pokazać, że kraj cały przedkłada liberalizm. Wzywa przy końcu wszystkich do złączenia się w interesie Francyi i republiki, bo tylko narody jednolite i nie szarpane stronniczemi walkami mają na świecie pewne znaczenie. Francya podlega tym samym prawom. (Pan Meline chce koniecznie zostać ministrem. *Red.*)

Kandydat do tronu.

Petersburg, 23 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi o zamianowaniu księcia Jerzego von Leuchtenberg i księcia Ludwika Napoleona generał-majorami; poseł w Paryżu, książe Urussow został rzeczywistym tajnym radcą.

Podróż królowej.

Dublin, 23 kwietnia. W obecności królowej odbyła się w parku Phönix wielka rewia 10.000 wojska lądowego i marynarki. Przypatrywał się temu 200.000 tłum ludzi, który wojskom zgotował po skończonym przeglądzie wielką owacyę.

Wojna.

Pretorya, 23 kwietnia. Komendant Burów De Wet doniósł wczoraj popołudniu, że wciąż trzyma Anglików w oblężeniu. Wziął do niewoli 11 Anglików, między nimi wyższego oficera artyleryi.

Z Aliwalnorth donoszą, że kolumna dążąca na odsiecz do Wepener zniszczyła wszystkie farmy (gospodarstwa) w okolicy.

Londyn, 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Maseru pod datą 21 b. m., że krajowcy widzieli generała Brabantua maszerującego na Bushmanskop z 20 mil od Wepener.

Armia Burów pod Wepener podzieliła się na 3 korpusy, z których dwa mają za zadanie odeprzeć odsiecz, a trzeci oblęga Wepener.

Basutowie śledzą bieg wypadków w naprężeniu lecz spokojnie.

Ladysmith, 23 kwietnia. W pobliżu Elandslaagte toczyły się wczoraj przez cały dzień utarczki tyralierskie. Tysiąc Burów posunęło się naprzód na łańcuch górski i bombardowało pagórek zajęty przez Anglików, nie wyrządziwszy jednak żadnej szkody. Wkońcu cofnęli się Burowie z najbardziej naprzód wysuniętych pozycyj.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Poufne zgromadzenie przedwyborcze delegatów robotników do walnego zgromadzenia Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stow. robotn. w Krakowie (ul. Sławkowska 30) celem porozumienia się w sprawie wyborów.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński**.
Wydawca: **Jan Englisch**.
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

L. 1660.

OBWIESZCZENIE!

W wykonaniu przepisów paragrafu 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 26 marca b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się **w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. o godz. wpół do 3**-ej **popołudniu w sali obrad Rady miejskiej** (Magistrat, II. piętro wejście od ul. Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z dnia 23 kwietnia 1899.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1899 i wniosek Wydziału Nadzorczego o udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów robotników,
   b) 3 członków z grona Reprezentantów pracodawców.
5. Wybór Wydziału Nadzorczego Kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów robotników.
   b) 2 członków przez Reprezentantów pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów robotników i PP. Reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do Sali obrad (Sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w roku 1900 i 1901.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym PP. Delegaci i Reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 28-go kwietnia do Biura Kasy (przy ulicy Mikołajskiej pod L. 9, I-sze piętro, dom własny), w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie 59 2—3

Kraków, dnia 18 kwietnia 1900 r. **Dr Zygmunt Marek**, Prezes.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.